



# Droga krzyżowa z dziewięciu ożywianymi wiarą

## Wstęp

Jezusowa droga krzyżowa nie skończyła się nigdy. W ludzkich historiach nie została zawieszona nawet na pięć minut. Ciągłe gdzieś Jezus niesie swój krzyż w człowieku.

Cierpi w ludzkich historiach, umiera w wydarzeniach tego świata. Świadców wytrwałych cierpień jest całe mnóstwo. Kościół nazywa ich męczennikami. Do takiego elitarnego grona zaliczył ich przez beatyfikacje i kanonizacje. O innych mówią tylko lokalne wspólnoty, czasem tylko rodziny. O niektórych nie wie nikt.

W 2026 roku Kościół do grona błogosławionych męczenników włączy dziewięciu salezjanów, którzy ponieśli śmierć męczeńską podczas drugiej wojny światowej. Przeszli z Jezusem krzyżowe godziny życia, aby pokazać każdemu z nas, że są takie wartości, którymi się nie handluje, ale jest się im wiernym aż do końca. Niech będą dla nas wszystkich świadectwem, że idąc z Jezusem, wszystko jest możliwe.

## **Stacja I**

### **Jezus na śmierć skazany**

Wyrok Piłata był nieodwracalny. Choć wydawało się, że miał nawet przez chwile dobre intencje, to jednak uległ naciskom tłumu.

Skazanie Jezusa. To szalona decyzja człowieka, aby osądzić Boga. Osadzili Go tylko dlatego, że kochał i w tej miłości był wierny.

Podczas okrutnego czasu okupacji ludzie niesprawiedliwie sądzili innych ludzi tylko dlatego, że kochali i w tej miłości chcieli być wierni. Wśród wielu byli salezjanie: Ignacy Antonowicz, Ignacy Dobiasz, Karol Golda, Franciszek Harazim, Franciszek Miśka, Ludwik Mroczek, Włodzimierz Szembek, Jan Świerc, Kazimierz Wojciechowski. Osądzeni i skazani tylko dlatego, że jako salezjańscy kapłani kochali miłością Chrystusa.

## **Stacja II**

### **Jezus bierze swój krzyż**

Ciężki krzyż Jezusa jest utkany z ludzkich grzechów. Ludzie będą śpiewać: „To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech” i przy tym ocierać łzy wzruszenia z powodu pieśni i tego, co uczynili Jezusowi.

Tymczasem to człowiek stworzył krzyż i ludzie ludziom zgotowali ten los. Naoczny świadek męczeńskiej śmierci ks. Ignacego Dobiasza wspomina:

Był starszym 60-letnim kapłanem, chorowitym i wyczerpanym. Nie mógł podolać nałożonej nań pracy. Często przystawał, odpoczywał... Tym zwrócił na siebie uwagę oprawców.

– Aha, tobie również nie chce się pracować! – odezwał się kapo. – Oczywiście łatwiej jest ogłupiać, okradać niż przykładać się do roboty! Zaraz ci pomogę! Nuże, ładuj kamienie! Biegiem do dołu!

Ksiądz Ignacy ostatnim wysiłkiem spełnił rozkaz kapo, ale taczki już nie był w stanie odprowadzić. Oprawca tak długo go katował, aż ten wyzionął ducha.

Słowa modlitwy popłynęły z naszych ust do Boga za spokój jego duszy! Nosił numer obozowy 17 364.

Jezu, który bierzesz na siebie krzyż cierpienia, daj siłę tym, którzy już nie wytrzymują w swoich cierpieniach.



### Stacja III

#### Jezus pierwszy raz upada pod krzyżem

Upadek jest wpisany w ludzkie DNA, ale nie w DNA Boga.

Wielu jednak, patrząc na tamten upadek Jezusa, święciło triumfy, że udało się ludzkimi siłami, ludzkim sprytem i przebiegłością powalić na ziemię wielkiego Boga. Człowiek – Bóg 1:0. Mylili się jednak ci wszyscy, którzy patrząc na leżącego na ziemi Jezusa, byli przekonani, że to jest zwycięstwo człowieka. Była to jego jedna wielka przegrana.

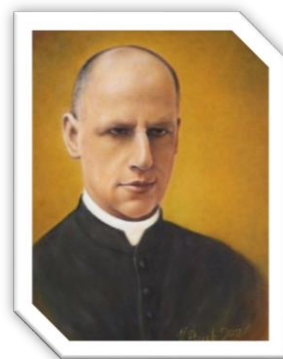
Ta przegrana powtarza się od tamtych czasów aż do dzisiaj.

Podczas ciemnej nocy okupacji też się wydawało, że przegrała miłość. Uwięzieni salezjanie, bici i poniżani, nie mogli spełniać swoich obowiązków. Choć zabrano im sutanny, to zmieniali tamten świat.

Jeden z więźniów tak wspomina ks. Włodzimierza Szembeka:

Pomimo jego cierpienia i udręk nigdy nie widzieliśmy na jego twarzy strachu, smutku czy rozpaczki; wręcz przeciwnie, zawsze był uśmiechnięty i zadowolony. Wzbudzał w nas szacunek, jak święty.

Jezu, naucz nas powstawać z naszych upadków i nie pozwól, aby przez nas upadali inni.



### Stacja IV

#### Jezus spotyka swoją Matkę

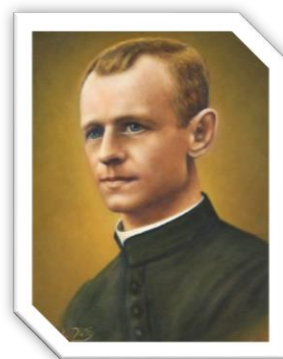
Wszystkie matki świata są takie same. Kochają swoje dzieci. Wszystkie również przeżywają ból nie do opisania, kiedy patrzą na cierpienie swoich dzieci. Nie wiemy, co myślała Maryja, kiedy patrzyła na cierpienie swojego Syna, Jezusa. Wiemy tylko, że jej duszę miecz przeniknął, jak zapowiedział to starzec Symeon.

Taki sam miecz cierpienia przeniknął wszystkich, którzy otrzymali wiadomość o aresztowaniu i osadzeniu w obozach swoich synów, bliskich, krewnych, współbraci.

Miłość jednak jest darem do końca. Szczególnie miłość naszych matek. Przed wstąpieniem do nowicjatu ks. Ludwik Mroczek usłyszał od swojej matki:

- Słuchaj Ludwiku, zastanów się dobrze, co robisz. Dziś nie zdajesz sobie sprawy z pewnych rzeczy. Z czasem świat może cię wyciągnąć poza bramę klasztoru.
- Nie, mamu, odpowiedział szybko. Przemyślałem to, co robię. Chcę zostać w zgromadzeniu księdza Bosko do końca życia. Nie przyniosę ci, mamu, hańby.

Maryjo, pewnie byłaś dumna ze swojego Syna, Jezusa. Niech dumne będą wszystkie matki świata, patrząc na wierne i ofiarne życie swoich synów i swoich córek.



## **Stacja V**

### **Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi**

Zmuszony do pomocy Jezusowi Szymon być może w sercu przeklinał swój los i owego skazańca, którego krzyż musiał dźwigać.

Ci wszyscy, którzy to robią dobrowolnie, wykazują się największą miłością, której wzór zostawił nam Chrystus. Dobrowolna miłość za brata była motywacją zgłoszenia się św. Maksymiliana, aby pójść na śmierć za ojca rodziny. Była też motywacją dla ks. Włodzimierza Szembeka, który podczas aresztowania proboszcza w Skawie powiedział: „Weźcie mnie, a jego zostawcie”.

Była też motywacją dla ks. Kazimierza Wojciechowskiego, który wracając na parafię, usłyszał o aresztowaniach gestapo.

- Niech ksiądz tam nie idzie. Tam jest kocioł, tam jest gestapo.
- A jeśli to po mnie przyszli? I zamiast mnie aresztują kogoś innego?

Poszedł dobrowolnie.

Heroizm miłości za innych to życiorysy tych wszystkich, którzy stają się współczesnymi Szymonami dla innych.



## **Stacja VI**

### **Weronika ociera twarz Jezusowi**

Nie wiemy, czy była delikatną, szczupłą i niską kobietą. Wiemy, że była kobietą odważną. Przedarła się przez kordon rosyjskich i barczystych żołnierzy ubranych w pancerne zbroje chroniące ich ciała. Przedarła się ze swoją chustą, która dla współczesnych papieży będzie odkryciem terminu: wielkość miłosierdzia.

Z taką samą odwagą wielu bohaterskich i odważnych kapłanów, zdających sobie sprawę z czekających za to zagrożeń, podczas ciemnej nocy okupacji katechizowało młodzież. Przedzierali się ze swoim subtelnym uśmiechem i radością przez okupacyjny kordon strachu i nienawiści. Gromadzili ich w oratoriach, aby dawać odrobinę nadziei.

Dziwięciu salezjańskich męczenników już za życia cieszyło się renomą wyjątkowości. Ich miłość duszpasterska, z którą szli do młodzieży, w oczach współczesnych dawała im opinię wzorowych kapłanów, oddanych pracy duszpasterskiej i działom miłosierdzia.

Niech ich przykład inspiruje następne pokolenia, aby na drogach swoich trudnych doświadczeń spotykali nowe Weroniki i sami stawali się Weronikami dla innych.

## **Stacja VII**

### **Jezus po raz drugi upada pod krzyżem**

Grzech jest naturą człowieka. Korzystając z nieograniczonej wolności, człowiek odwraca się od dobra i wybiera zło. Jezus upadający pod krzyżem bierze na swoje ramiona grzechy wszystkich ludzi, aby pokazać grzesznemu człowiekowi, że nie jest sam z dramatem swoich grzechów.

Rozmiary zła są widoczne w czasach współczesnych, jak i w historii. Dotyczą wszystkich ludzi.

Wśród penitentów, którzy korzystali z posługi spowiedzi u ks. Karola Goldy, był niemiecki żołnierz. Odczuwał on powołanie do kapłaństwa. Sprzeciwiała się temu rodzina, która zaciągnęła go do SS. Przeprowadzał on ze sobą innego żołnierza wyznania prawosławnego, który chciał przyjąć wiarę katolicką.

Za tę posługę ks. Karol poniósł śmierć męczeńską, broniąc tajemnicy spowiedzi, która dla każdego kapłana jest największą świętością.

Szef obozowego wydziału politycznego chciał koniecznie wiedzieć, co żołnierze mówili podczas spowiedzi. Ksiądz Karol nie powiedział nic pomimo tortur oraz przebywania w warunkach poniżających ludzką godność. Było to dla niego najgłębsze ćwiczenie duchowe w życiu.

Jezu, podnieś wszystkich upadających i daj im świętych i ofiarnych spowiedników, którzy pokażą im ogrom Twojego miłosierdzia.



## **Stacja VIII**

### **Jezus pociesza płaczące niewiasty**

Na początku był płacz. Z nim i w nim przyszło nam pożegnać pierwszą część naszego życia, aby zacząć tę, która będzie nam towarzyszyć przez lata naszych ziemskich wędrówek. Jest wyrazem radości, wzruszenia i bólu.

Z jakiego powodu płakały niewiasty podczas drogi krzyżowej Jezusa, tego nie wiemy. Wiemy natomiast, co powiedział im Jezus: „Nie płaczcie nade mną, ale nas sobą i nad swoimi synami”.

W obliczu cierpień i niesprawiedliwości czasem pozostaje tylko płacz. Staje się on oczyszczeniem, ale i siłą.

W zachowanych obozowych listach słudzy Boży proszą, aby nad nimi nie płakać.

Jeden z salezjanów wspomina wiadomość o śmierci ks. Ignacego Antonowicza:

Wszyscy byliśmy boleśnie poruszeni. Był bardzo sprawiedliwy i prawy, dlatego jego śmierć odczuwano jako męczeństwo za wiarę. Mam taki prywatny kult, który uznaje go za męczennika, wzorowego kapłana i ofiarę niesprawiedliwego nazizmu.

Jezu, daj nam łaskę wytrwałości i lży żalu, kiedy Ciebie tracimy.



## Stacja IX

### Jezus trzeci raz upada pod krzyżem

Ludzkie siły są ograniczone w niesionych życiowych krzyżach. Są też tacy, którzy zbyt łatwo się poddają, upadając pod ciężarem swoich wyzwań, krzyży i grzechów.

W opisie męczeńskiej śmierci ks. Jana Świerca czytamy:

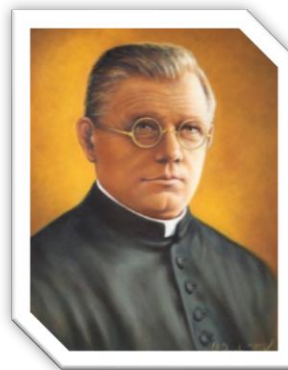
Ksiądz Jan chwycił naładowaną kamieniami taczkę i z wolna posuwał się ku dołowi. Za nim kroczył kapo, zmuszając do pośpiechu. Okładał go strasznymi razami, kopał w brzuch. Ilekroć [ks. Jan] nieszczęśliwie upadł na ziemię, kopniakami zmuszał go do powstania.

– O Jezu, o Jezu.

– Ja ci pokażę Jezusa! – krzyknął rozwścieczony kapo. – Nie ma Boga. On cię z moich rąk nie wyrwie.

Jezus upadł pod ciężarem ludzkich grzechów, aby upadający człowiek miał pewność, że to jednak Jezus wyrwie go z rąk wszystkich naszych nieprzyjaciół i grzechów, wszystkich niedoskonałości, w które dał się wplątać przez swoje błędy, niedoskonałości i upadki.

Upadający człowieku, tak jak ks. Jan wołaj w swoich upadkach: O Jezu..., o Jezu..., o Jezu. A Jezus cię podniesie.



## Stacja X

### Jezus z szat obnażony

Kiedy klerycy seminarium otrzymują sutannę, słyszą modlitwę: „Niech ta szata przypomina im, że powinni się chlubić z krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa. Niech świat będzie dla nich ukrzyżowany, a oni dla świata”.

Nie wiemy, czy salezjańscy kapłani, kiedy otrzymywali tę samą szatę, słyszeli taką właśnie modlitwę. Wiemy natomiast, że pewnego dnia tę szatę z nich zdjęto, aby zastąpić ją pasiakiem z obozowym numerem. Nie przeszkodziło im to jednak, aby w tym nowym habicie byli dalej sobą: powołanymi, by nieść Boga nawet w takiej parafii jak obóz koncentracyjny.

Ksiądz Franciszek Miśka wraz z kapłanami diecezjalnymi od odosobnienia w Łądzie aż po śmierć w obozie w Dachau dali świadectwo wierności Chrystusowi ukrzyżowanemu, który pozwolił sobie na odebranie szaty, aby pokazać, że z miłości oddaje się wszystko. Ogołcony Jezus, oddający swoje szaty, jest wyzwaniem dla wszystkich ludzi, wszystkich czasów: aby kochali miłością czystą i piękną, która będzie świadectwem dla tego świata.

Niektórzy będą mówić: nie szata zdoła ozdobi człowieka. Jeszcze inni projektują drogie kreacje, aby przykryć wszystkie braki skrywające ludzkie słabości i grzechy.

Jezu, oddałeś człowiekowi nawet swoją ostatnią szatę. Bądź też siłą dla tych, którzy muszą oddawać wszystko.



## **Stacja XI**

### **Jezus przybity do krzyża**

Niewyobrażalny ból, który przeżywa Jezus, kiedy Jego ręce i nogi zostają przebite do krzyża. Okrutni żołnierze nie mają litości ani współczucia. Chcą profesjonalnie i rzetelnie wykonać wyrok śmierci podpisany przez Piłata. Nie zadają zbędnych pytań. Nie interesuje ich historia życia tego, którego krzyżują.



Jezusa jednak interesuje historia życia każdego człowieka, historia życia wszystkich wiernych i niewiernych, więzionych i tych, którzy więzili.

Owoce zbawczej śmierci Jezusa są obecne w życiu każdego człowieka na ziemi.

O owocach męczeńskiej śmierci sług Bożych mogliśmy usłyszeć od Świętego Jana Pawła II:

Zawsze pamiętam o tych salezjanach, którzy zostali stąd [z krakowskich Dębnik] wzięci do obozu koncentracyjnego. Większość z nich nigdy nie wróciła [...].

Jestem przekonany, że modlitwy i ofiary moich braci, sióstr i ówczesnych duszpasterzy przyczyniły się do powołania kapłańskiego, które rozwinąłem w tamtym czasie i w tamtej parafii.

Uwielbiamy Cię, Jezu, za Twoją mękę krzyżową. Niech ona da też Twoją moc i siłę współcześnie krzyżowanym.

## **Stacja XII**

### **Jezus umiera na krzyżu**

Wywyższony ponad niebem i ziemią Jezus umiera na krzyżu. Obok krzyża tylko Matka, umiłowany uczeń i kilka niewiast. W samotności i odrzuceniu ludu, który uzdrawiał, karmił, dawał nadzieję. W chwili śmierci daje nam jeszcze jedną lekcję, którą człowiekowi najtrudniej jest zrozumieć lekcję przebaczenia: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Umęczeni salezjańscy kapłani również dawali nadzieję. Tym, którym służyli w salezjańskich placówkach, jak również tym, którzy tak jak oni dzielili losy obozowego piekła.

Jezus na krzyżu woła: „Boże mój Boże, czemuś mnie opuścił”.

To również modlitwa wielu więźniów, którzy tracili nadzieję. To też źródło wyszydzenia tych, którzy chcieli być bogami na ziemi.

W opisie męczeństwa ks. Harazima czytamy:

Z naładowaną taczka została zepchnięty do dołu. Mając połamane ręce i nogi, nie może już wydostać się na wierzch. Schodzi do niego kapo, powala go na wznak i wśród wyrafinowanych tortur fizycznych rozpoczyna z nim dyskusje religijne.

– Jeśli wierzysz w Boga, czemu ci nie pomoże? Ja Go tu chcę widzieć, ja chcę widzieć cud. Bogiem to jestem ja, mogę cię bowiem zabić lub zostawić przy życiu.

Jezu konający na krzyżu, naucz nas, jak w Tobie do końca pokładać nadzieję, nawet wtedy, kiedy wszystko jest beznadziejne.



## Stacja XIII

### Jezus zdjęty z krzyża i złożony w ramionach matki

To było trzydzieści trzy lata wcześniej. Uśmiechnięta młoda Maryja, matka od kilku miesięcy, cieszy się, tuląc małego swojego synka, Jezusa. Idzie ofiarować Go w świątyni i dokonać obrzezania zgodnie z prawem żydowskim.

Każda matka w takim dniu dostaje życzenia i gratulacje, ale nie Maryja. Ona dostaje prorocтво, które właśnie się wypełnia: „A twoją duszę miecz przeniknie”.

Być może pytała samą siebie: skąd ty to wiedziałeś, starcze Symeonie, że będzie taki dzień w moim życiu?

Ksiądz Ignacy Antonowicz, kiedy był dyrektorem Salezjańskiego Instytutu Teologicznego w Krakowie, chyba przeczuwał swoją śmierć. Powiedział kiedyś:

Odtąd będę obchodził imieniny nie w dniu św. Ignacego Loyoli, wyznawcy, ale w dniu św. Ignacego Antiocheńskiego, męczennika.

W dniu swojego aresztowania powiedział:

Wszystko jest przygotowane na wypadek, gdybym nie wrócił.

Maryjo, tuląca do siebie martwego Jezusa, daj siłę tym, którzy muszą się zmierzyć ze śmiercią swoich bliskich. Daj im nadzieję, że w Twoim Synu, Jezusie, jest zmartwychwstanie.



## Stacja XIV

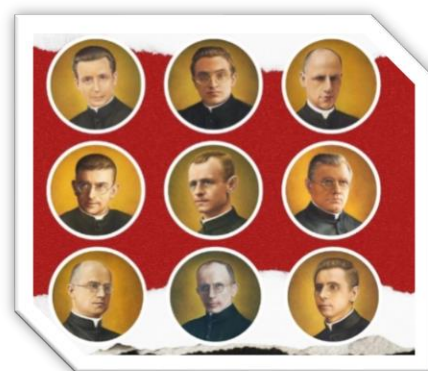
### Jezus złożony do grobu

Grób każdego człowieka jest kresem jego ziemskiego życia. Wierzymy jednak, że to życie zmienia się, ale się nie kończy.

Jezus przeszedł przez swoje ziemskie życie tak jak każdy za nas. Zakończył je również tak, jak zakończy je każdy z nas: śmiercią i złożeniem ciała do grobu. Grób Jezusa jest jednak pusty, aby kiedyś też był pusty grób każdego za nas.

Nie ma grobów salezjańskich męczenników. Ich ciała stały się prochem przemielonym przez obozowe krematoria. Z prochu powstałi i w proch się obrócili. Jednak ich duch żyje pośród nas.

Życ będzie jeszcze bardziej przez uroczysty akt beatyfikacji dokonany przez Kościół. Chwała niech będzie Tobie, Panie Jezu Chryste, za Twoją odkupieńczą mękę i Twoje zmartwychwstanie. One są dla każdego, kto w Ciebie wierzy, siłą życia i nadzieją zmartwychwstania. Są też źródłem świętości i uświęcenia dla wszystkich, którzy idą za Tobą.



## **Zakończenie**

Salezianie: ks. Ignacy Antonowicz, ks. Ignacy Dobiasz, ks. Karol Golda ks. Franciszek Harazim, ks. Franciszek Miśka, ks. Ludwik Mroczek, ks. Włodzimierz Szembek, ks. Jan Świerc, ks. Kazimierz Wojciechowski złożyli Bogu największą i najważniejszą ofiarę swojego życia. Złożyli ją dlatego, że wybierając powołanie zakonne i kapłańskie, chcieli wiernie ofiarować swojej życie Jezusowi.

Złożyli je dlatego, że chcieli być wiernymi i ofiarnymi synami Świętego Jana Bosko, być znakami miłości Bożej do młodzieży, głosząc, że Bóg jest miłością, a miłość jest silniejsza niż śmierć. Niech jako błogosławieni Kościoła wstawiają się za nami.

*Ks. Andrzej Gołębiowski SDB*